



Magdalena Zawadzka

Absolwentka psychologii, dziennikarstwa i projektowania ubioru. Redaktor prowadząca Harpersbazaar.pl, dziennikarka mody, autorka bloga kroljestnagi.com. W wydawnictwie Valkea Media tworzyła koncepcje magazynów shoppingowych i lifestylowych o charakterze komercyjnym (*custom publishing*).

Sztuka produkcji masowej

Narodził się 100 lat temu – w dodatku w Rosji, a przecież wówczas liczył się głównie Paryż – i trwał zaledwie dekadę, a i tak dał podwaliny pod współczesną modę. Co z konstrukttywizmu pozostało w dobie popularnych sieciówek?

Jak wiele ważnych w XX wieku spraw, wszystko zaczęło się od Picassa. To właśnie podczas odwiedzin w jego paryskiej pracowni w 1914 roku rosyjski malarz i architekt Władimir Tatlin zainspirował się kubistycznymi reliefami i po powrocie do Moskwy postanowił tworzyć własne. W jego głowie zaczęła kiełkować nowa idea, na której kształt wpłynęła także twórczość innego wybitnego artysty tamtych lat, Kazimierza Malewicza – dążenie do maksymalnego uproszczenia form i fascynacja geometrycznymi kształtami. Nie bez znaczenia była rosyjska rewolucja, która sprawiła, że zasady życia społecznego trzeba było stworzyć od nowa, a co za tym idzie – od nowa zdefiniować kulturę i sztukę. Tak narodził się konstrukttywizm – nurt artystyczny, u którego podstaw leżała potrzeba odrzucenia sztuki w jej dotychczasowym rozumieniu. I skonstruowanie jej od nowa, tak by stała się bliższa zwykłym ludziom. Na wyciągnięcie ręki.

„Wypowiadamy bezkompromisową wojnę sztuce!” – w opublikowanym w 1922 roku manifestie napisał artysta i teoretyk sztuki Aleksiej Gan. Broszura zatytułowana *Konstrukttywizm* utrwaliła nazwę nowego ruchu, na którego kształt wpływ miał nie tylko Tatlin, ale i Boris Arwatov, Osip Brik, Aleksander Vesnin, Lubow Popowa, Aleksander Rodchenko oraz jego żona Varvara Stepanowa. Wszystkich połączyło przekonanie, że sztuka musi wyjść z pracowni artystów – prosto na ulice. Ma być użyteczna i służyć masom, a także być formą dialogu ze społeczeń-

stwem – stąd koncentracja artystów na takich formach wyrazu jak plakaty propagandowe i inne projekty graficzne, a także... moda. Choć właściwszym określeniem byłaby raczej produkcja ubrań, bo Popowa i Stepanowa (to właśnie przede wszystkim one poświęciły się tej dziedzinie) swoje pomysły widziały jako gotowe do produkcji masowej, a następnie powszechnie dystrybuowane. Co paradoksalne o tyle, że z powodu braku środków na realizację pomysłu (przede wszystkim z uwagi na skalę) nigdy nie wyszły one poza sferę idei (oraz rozkładówek magazynu LEF). Dziś, niemal wiek później, wiemy już jednak, że śmiała wizja konstrukttywistów nie była całkiem utopijna. I pozostawiła po sobie wyraźny ślad.

Każdy znajdzie coś dla siebie

A gdyby tak zapomnieć o trendach, wszelkich zdobieniach i innych przejawach luksusu? Kompozycję zastąpić konstrukcją i ubranie sprowadzić do jego funkcji – w końcu ma być przede wszystkim praktyczne i ułatwiać człowiekowi życie! To właśnie z takiego założenia wychodzili konstruktyniści, obmyślając, jak powinny wyglądać ubrania przyszłości. Miały w tym pomóc proste, zgeometryzowane kształty, wytrzymałe tkaniny, a także – w miarę możliwości – charakter uniseks. Stroje przyszłości miały nie tylko nie podkreślać płci, ale i – zgodnie z ideałami sowieckiej rewolucji – tuszować wszelkie nierówności społeczne. Zresztą, kto by o tym myślał, skoro czekała



↑ Kostium do sztuki „Zhretz Tarkvinny”, proj. Lubov Popowa, 1922



↑ Prozodezhda nr 1, projekt stroju Lubov Popowa, 1921



↑ Noc książki, projekt plakatu Varvara Stepanova, 1924

praca do wykonania. I to ona była na pierwszym miejscu. Dlatego to właśnie przede wszystkim jej miało być podporządkowane ubranie. W odpowiedzi na te potrzeby powstała *prozodezhda* – „odzież produkcyjna” (z ros. *proizvodstvennaya* – ‘przemysł’, *odezhda* – ‘odzież’) inspirowana strojami dziewiętnastowiecznych pracowników

fabryk, a więc o prostych formach i pozbawiona ozdób. Ich rolę pełniły praktyczne guziki, widoczne szwy oraz geometryczne nadruki. Za sprawą Popowej i Stepanowej stroje zadebiutowały na deskach teatru. I wbrew planom artystek tam też pozostały jako wizja zbyt śmiała, niemożliwa do wdrożenia na szeroką skalę. Kolejny paradoks? Choć *prozodezhda* z założenia miała być zaprzeczeniem mody zza oceanu (kapitalistycznej, a więc uznawanej za snobistyczną i nieużyteczną), której ówczesnym fenomenem była *flapper dress* – prosta sukienka pozbawiona talii, za to z zakładkami w dolnej części, łudząco przypominająca ikoniczny projekt – właśnie ze względu na zbliżoną ascetyczną i androgyniczną formę. Czyżby dwa różne światy połączyła spójna wizja nowoczesności?

W zdrowym ciele zdrowy duch

Nowoczesny charakter niewątpliwie miały ubrania sportowe projektu Varvary Stepanowej – kombinezony wyglądające jak klasyczny T-shirt połączony z szortami elastyczną gumą zebraną w talię. Jedyłą ich ozdobę stanowiły geometryczne nadruki – skośne paski, układające się w kompozycje, mające budzić skojarzenia z ruchem. Ponad czterdzieści lat później stały się one inspiracją dla **Emilio Pucciego**, włoskiego projektanta, któremu roz- >





↑ Sukienka, projekt Emilio Pucci, fot. Joe Mabel, 1970

Ubrania przyszłości powinny być praktyczne, funkcjonalne i wygodne. Z takiego założenia wychodzili konstruktywści.

poznawalność przyniosły właśnie multikolorowe, zgeometryzowane nadruki, po raz pierwszy zastosowane na ubraniach sportowych – konkretnie na strojach narciarskich, które wbrew dotychczasowym modom były jednocześnie (kolejne podobieństwo do projektów Stepanowej). Z czasem przeniosły się także na kostiumy kąpielowe, apaszki i inne elementy garderoby, na zawsze wpisując się w DNA marki. W jej kolekcjach goszczą do dziś, czego najlepszym przykładem jest kolekcja na jesień–zimę 2019 roku. Zresztą nie tylko dom mody Emilio Pucci sięgnął w tym sezonie po geometryczne wzory. Na nadchodzącą jesień lansują je także **Henrik Vibskov**, **Louis Vuitton**, **Acne**, **Gucci**, **Walter Van Beirendonck** czy sportowa marka **Spyder**. Nie jest to oczywiście bezpośredni wpływ rosyjskiego konstruktywizmu, raczej renesansu popularności stylu z przełomu lat 60. i 70., którego kolorowe abstrakcyjne wzory były jednym ze znaków rozpoznawczych. Jednak i tu da się odnaleźć wyraźne powiązania.

Plan minimum

Lata 60. łączy z konstruktywizmem coś więcej niż tylko zamiłowanie do podobnych printów – przede wszystkim dążenie do uproszczenia form, nacisk na użytkowy charakter ubrań i zmiana myślenia o modzie jako czymś elitarnym.

Przecież to właśnie w latach 60. na światło dzienne wyszły futurystyczne projekty **André Courrègesa**, który twierdził, że

„to funkcjonalność ma być duszą sukienki, jej kompozycją, jej wewnętrznym rytmem”.

Różnice między ubraniami dla kobiet i mężczyzn zaczęły się zacierać, a popularnością zaczęły cieszyć się (inspirowane strojami kosmonautów) kombinezony, o których znów przypomnieli sobie projektanci mody, lansując je na wybiegach już od kilku sezonów.

To także wtedy świat mody otworzył się na młodych (stąd choćby popularność minispódniczek czy trapezowych sukienek), a ubrania stały się narzędziem do wyrażania własnych poglądów. Stały się także bardziej dostępne – między innymi za sprawą **Barbary Hulanicki** i założonej



przez nią kultowej marki Biba. Konstruktivistyczny sen o tym, by moda służyła masom, a sztuka łączyła się z przemysłem, zaczął nabierać realnych kształtów. Dziś, w dobie masowej produkcji i popularnych sieciówek, takich jak Zara czy H&M, można powiedzieć, że całkiem się urzeczywistnił. Tym bardziej, że w ostatnim czasie jesteśmy świadkami zjawiska określanego jako demokrytyzacja mody. Zatarły się podziały klasowe. Globalizacja i rozwój technologii sprawiły, że niezależnie od szerokości geograficznej, statusu społecznego, przekonań czy płci, mamy dostęp do ubrań zgodnych z bieżącymi trendami,

nierzadko dokładnie takich samych – w końcu sklepy tych samych marek rozrzucone są po całym świecie (a do dyspozycji mamy także Internet). Co więcej, nawet niespecjalnie zależy nam już, by – choć to łatwiejsze niż kiedykolwiek – ubierać się zgodnie z trendami. Na pierwszym miejscu stawiamy wygodę i uniwersalność ubrań. Nie bez przyczyny niesłabnącą popularnością cieszy się minimalizm – kolejny krok w kierunku zredukowania formy ubrań do jej najistotniejszych elementów, który rozkwitł między innymi za sprawą marki Céline pod rządami **Phoebe Philo**. Ponadczasowy design, ascetyczne kroje – najczęściej oversize, stonowana kolorystyka, trapezowe torebki, czółenka na klocku – to elementy stworzonego przez nią uniformu nowoczesnej kobiety, „mundurka”, który zakładamy niezwykle chętnie (o wiele częściej niż dopasowane do ciała ubrania proponowane przez nowego głównego projektanta marki – **Hediogo Slimane’a**).

W czasie kiedy Philo stała za sterami Céline, narodził się także inny trend, u którego fundamentów leżała chęć sprowadzenia ubrań do ich podstawowej funkcji – *norm-core*, czyli pochwała normalności, do której zachęcali **Steve Jobs** i **Mark Zuckerberg**. Klasyczne T-shirty, dopasowane golfy, proste jeansy i sneakersy – oto ich tradycyjny zestaw. I dla każdego dostępny.

Czy tak właśnie będzie wyglądać moda przyszłości? Niewykluczone. Zwłaszcza, jeśli będzie powstawać lokalnie z tkanin przyjaznych środowisku, czyli w duchu mody zrównoważonej. Największym problemem współczesnego świata jest przecież zagrożenie katastrofą ekologiczną. Rozwiązanie tego problemu w pewnym sensie także przynosi konstrukcjonizm. W końcu u podstaw projektowania w nurcie leżała jakość (tworzone z pieczołowitością tkaniny miały służyć latami) a ubrania z założenia miały powstawać z poszanowaniem zaangażowanych w ten proces osób, z szacunkiem dla ludzkiej pracy. Czy tym razem wystarczy środków...? ■

ABSTRACT

THE ART OF MASS PRODUCTION

Constructivism came into being 100 years ago in Russia – even though at that time Paris was the main centre of art – and it lasted only a decade, yet it still laid the foundations for modern fashion. What is left of Constructivism in the era of popular chain stores? The basis for designing in the Constructivist trend was quality (the fabrics created with care were to serve for years), and the clothes were to be made with respect for the people involved in this process, with respect for human work. The 1960s are connected with Constructivism by something more than just the love for similar prints – first of all it is a pursuit for simplification of forms, emphasis placed on the functional character of clothes and a change in thinking about fashion as something elite.

